

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmon-
towy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.
Adres Redakcji i Administracji — Łowicz, ulica Marszałka Piłsudskiego № 22, telefon № 15. Redakcja jest czynna
codziennie od godz. 16 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 20. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka”
Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

Obywatele!

Dwadzieścia lat temu zmarł w Kukłowie pod Grodziskiem sławny syn ziemi łowickiej,
jeden z największych malarzy nie tylko Polski ale całego świata,

JÓZEF CHEŁMOŃSKI

W dniu 8 kwietnia w Boczkach — miejscu urodzenia Józefa Chełmońskiego oraz w Łowiczu
gdzie odbierał początkowe nauki szkolne, odbędzie się uroczysty obchód XX rocznicy śmierci
genjalnego malarza.

Obchód zaszczyli swą obecnością rodzina Chełmońskiego oraz polski świat artys-
tyczny, reprezentowany przez swych najwybitniejszych przedstawicieli.

Komitet wzywa wszystkich Obywateli o wzięcie udziału w uroczystości i zadoku-
mentowanie swej wdzięczności Józefowi Chełmońskiemu, który w czasie niewoli swemi
potężnymi dziełami wyraził światu, że Naród Polski żyje i wzbogaca kulturę ogólnoludzką.

Program Uroczystości

XX - lecia śmierci Józefa Chełmońskiego

- 7 kwietnia Łowicz — godzina 15 akademja popularna w „Eosie” ku czci Józefa Chełmońskiego.
8 kwietnia Boczek — godzina 9 Msza św. i uroczystość miejscowa.
„ Łowicz — godzina 10, Zbiórka Uczestników w sali Rady Miejskiej.
godzina 10.30—11 Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Józefa Chełmońskiego
(gmach Gimnazjum Męskiego)
1) Hym Narodowy (Orkiestra 10 p. p.),
2) Przemówienia,
3) Odsłonięcie tablicy,
4) Składanie wieńców.
godzina 11 —11.30 Otwarcie wystawy pamiątek po Józefie Chełmońskim.
„ 11.30—12 Otwarcie drogi im. Józefa Chełmońskiego prowadzącej z Łowicza do Boczek—
miejsca urodzenia Józefa Chełmońskiego. Uroczyste sadzenie drzewek przez
Zw. Strzelecki i Organizacje.
godzina 13. Akademja w sali Kina „Eos”
1) Zagajenie,
2) Odczytanie uchwały Rady Miejskiej o ustanowieniu stypendjum imienia
Józefa Chełmońskiego,
3) Przemówienia.
godzina 14.30 Przyjęcie zaproszonych Gości i Uczestników w Kasynie Oficerskim 10 p. p.

Komitet Uczczenia XX Rocznicy śmierci
Józefa Chełmońskiego.

Wytyczne do zwiększenia dochodu z gospodarstw rolnych.

Zabierając głos w sprawie zwiększenia dochodu z gospodarstw rolnych, mam na myśli gospodarstwa drobne i możliwości wyzyskania tych wszystkich czynników i środków produkcji, które nie wymagają większych nakładów gotówkowych, które dotychczas przez ogół rolników nie są dostatecznie doceniane, a które w gospodarstwach drobnych znacznie mogą zwiększyć dochód.

Rolnictwo w Polsce różne przeżywało okresy. Wysoka opłacalność była rzadką i krótkotrwałą. Zawsze, a szczególnie w okresie dobrej konjunktury, korzystał przede wszystkim rolnik więcej urobiony fachowo, którego gospodarstwo odpowiednio było zorganizowane.

Nie wchodząc w przyczyny niskiej opłacalności w dobie przedwojennej, podkreślić należy, że i wówczas brak zorganizowanego zbytu plodów rolnych, w pewnej mierze przyczyniał się do obniżenia dochodu z gospodarstw rolnych, nie w tym jednak stopniu—jak obecnie. Okres obecny, zapoczątkowany w roku 1950 jest okresem wyjątkowo niskich cen na płody rolne. Pod nazwą kryzysu zna go cały świat gospodarczy. Wiemy, że okresy kryzysu dość często przeżywały — szczególnie Państwa wysoce uprzemysłowione, wiemy, że i Polska jako kraj rolniczy przeżywała dość długi, bo około 20 lat ciągły się okres wybitnie niskich cen po wojnach Napoleońskich. Dawny kryzys rolnik polski łatwiej przeżywał. Mając bardzo małe potrzeby życiowe, mało wydatkował, łatwiej się do tych warunków dostosował. Potrzeby życiowe wsi polskiej, (jak zresztą i innych warstw społeczeństwa)—szczególniej od czasu wojny światowej niewspółmiernie wzrosły, natomiast w produkcji, jej kosztach i jakości mamy stosunkowo niewielki dorobek.

Zdać sobie musimy sprawę, że obecny kryzys choć ma inne podłoże niż dawne kryzysy gospodarcze, tak samo minie, nie dowodzi to jednak, że przy dotychczasowej metodzie gospodarowania będziemy mieli poważnych konkurentów w produkcji rolniczej państw obcych gdzie rolnictwo jest doskonale zorganizowane, lub państw o specjalnej strukturze agrarnej jak: Stany Zjednoczone, Kanada, Argentyna, Australia i Rosja, i dlatego, będąc państwem wybitnie rolniczym, mając poważny wywóz plodów rolnych na zagranicę, musimy konkurować taniością i dobrą jakością towaru. Trudniej będzie nam konkurować zbożem z wymienionymi państwami, gdzie produkcja prowadzona jest na ogromnych przestrzeniach, na glebach jeszcze nie wyczerpanych, gdzie uprawa, zasiewy i zbiory odbywają się z pomocą maszyn. Daleko łatwiej natomiast wytrzymamy konkurencję w produkcji zwierzęcej, gdzie i warunki przyrodnicze mamy dość sprzyjające i dostateczną ilość taniego pracownika. A zatem, zwrócić musimy cały wysiłek na podniesienie hodowli bydła, trzody chlewnej, koni, drobiu, na produkcję roślin oleistych, plantację ziół lekarskich, racjonalne urządzenie i pielęgnowanie ogrodów. Nie znaczy to jednak, abyśmy mieli zaniedbać produkcję roślinną, boć w naszych warunkach jedno z drugim musi być ściśle powiązane. Mając wysoką produkcję zbóż, roślin pastewnych i okopowych łatwo nam będzie poprawić naszą hodowlę.

Najważniejszym warunkiem do podniesienia gospodarstwa rolnego jest świadomość prowadzącego gospodarstwo, chęć i „zdrowa” gleba. Zaczniemy od zdrowej gleby. Zdrową glebą nazywamy te wszystkie ziemie, które nie cierpią na nadmiar wilgoci, choćby w krótkim okresie czasu. Od nadmiaru wilgoci zabezpieczyć się można przez wydrenowanie

pól, lub osuszenie rowami otwartymi. Jeżeli chodzi o drenowanie, to w ostatnim roku dało się zauważyć, że kilku rolników posiadając zasoby gotówkowe z poprzednich lat, przeprowadziło drenowanie na niewielkich przestrzeniach. Koszt drenowania wahał się od 100—150 zł. za morgę. Dla tych, którzy posiadają zapasową gotówkę, szczególnie na ziemiach zwężlejszych, inwestycje te i w obecnym okresie są polecenia godne. Ogromna większość nie jest i nie prędko będzie w stanie robić nakład na drenowanie. Dla tych, szczególnie na ziemiach przepuszczalniejszych, ale o małych spadach i płaskich polecamy rowy otwarte. Tu z wybitną pomocą przychodzi Wydział Powiatowy Łowicki, dając zgłaszającym się do Wydziału Powiatowego bezpłatnie pomoc techniczną. Pomoc ta wyraża się w przeprowadzeniu pomiarów niwelacyjnych na rowach starych, ale zalazłych, w zaprojektowaniu nowych — niezbędnych rowów odpływowych i obsiakowych i daniu nadzoru technicznego przy kopaniu tych rowów sposobem szarwarkowym. Rowy obsiakowe dobrze przekopane zabierają nietylko tę wodę, która w czasie ulew spływa do miejsc niżej położonych, ale mają i tę właściwość, że na glebach sapowatych i lżejszych szczerkach przez obsiak spodem — osuszają je. W związku z odwodnieniem powiatu łowickiego rowami otwartymi z pomocą Wydziału Powiatowego dotychczas zrobiono dużo, ale jest to zaledwie część tego co robić należy. Mamy cały szereg miejscowości gdzie w razie większych opadów, rolnicy narażeni są na ogromne straty, a nawet w latach normalnych jeden większy deszcz w okresie wiosennym powoduje obniżkę w zbiorach, szczególnie w okopowych. Dlatego pragnę zwrócić uwagę na niektóre miejscowości, wymieniając zaledwie kilka wsi pow. łowickiego, dla których niezbędne jest pogłębienie i przecięcia nowych rowów, dzięki czemu wsie te byłyby w dużej mierze zabezpieczone od nadmiaru wilgoci. Do miejscowości tych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie: Sypień, Julianów, Bobrowniki, Zielkowie, Parma, Placencja, Reczyce, Guźnia, Mąkolice, Rząšno, Świeryż, Przemysłów, Wyborów, Mastki, Chašno, Sromów, Gągolin Południowy i Północny, Rogóźno.

S. B.
(c. d. n.)

Zaostrzenie stosunków pomiędzy Żydami i Ukraińcami.

Od dłuższego już czasu toczy się polemika pomiędzy prasą ukraińską i żydowską w Małopolsce Wschodniej, świadcząca o zaostrzeniu się stosunków pomiędzy dwoma narodowościami, które przed kilkoma jeszcze laty wchodziły zgodnie w skład t. zw. bloku mniejszości narodowych.

Polemika ta znalazła swój wyraz nawet na szpaltach prasy angielskiej, gdzie ukazały się artykuły, bardzo niepoehlebnie charakteryzujące „hordy” ukraińskie i ich stosunek do ludności żydowskiej. Artykułami temi uczuły się żywo dotknięte ukraińskie sferzy polityczne, szukające protekcji w pewnych sferach opinii angielskiej, zwłaszcza w Labour-Party. Wyśledzono, że autorem tych nieprzyjaznych dla Ukraińców artykułów w lewicowych organach prasy angielskiej jest niejaki p. Cany, dziennikarz żydowski z Warszawy, który niedawno bawił w Małopolsce Wsch. i o stosunkach ukraińsko-żydowskich informował się wyłącznie w środowiskach żydowskich. Na głowę p. Cany posypały się w prasie ukraińskiej zarzuty i inwektywy. Polemika przeciw-żydowska w prasie ukraińskiej nie ustaje. Ostatnio, w zeszytce marcowym „Wistnyka” dr W. Dancow zamieszcza artykuł p. t. „Burza nad Zachodem”, który jest jakby manifestem wojennym przeciwko Żydom. Ideologia „hitleryzmu” znalazła tu dość wyraźne odbicie. Blok mniejszości narodowych w Polsce należy już chyba do niepowrotnej przeszłości.

Tworzenie elity rolniczej.

Drobne gospodarstwa przodownicze.

Troska o podniesienie drobnych gospodarstw rolniczych w Polsce ujawniła się od początku odzyskania niepodległości państwowej. Równoległe z reformą rolną, która ma na celu zwiększenie liczby gospodarstw rolnych i polepszenie ich konfiguracji przestrzennej (komasacja, regulowanie serwitutów, upelnorolnienie gospodarstw karłowatych) rozwijała się praca, którą b. minister reform rolnych prof. Staniewicz nazwał był słusznie „reformą rolną wgląb”.

Praca ta miała i ma na celu podniesienie wydajności produktywnej gospodarstw drobnych, uszlachetnienie hodowli, zapoznanie rolników z nowymi kulturami roślinnymi i t. p. Celowi temu służyły rejonowe wystawy rolnicze, kursy, wykłady, kółka rolnicze, szkoły rolnicze różnego poziomu, wreszcie—praca instruktorów i instruktorek rolniczych, których mieliśmy w swoim czasie około tysiąca.

Rychło jednak okazało się, że metoda masowego oddziaływania na rolników jest niewystarczająca, gdyż z konieczności musi być powierzchowna. Praca instruktorów była również w większości wypadków jednostronna. Obok ludzi, zgoła do tej pracy nieprzygotowanych, większość instruktorów kierowała swą pracą ku jakiemuś jednemu zagadnieniu rolnemu (uprawa roli, nawożenie), nie umiała natomiast objąć całokształtu zagadnienia gospodarczego drobnych gospodarstw rolnych. Kryzysowe załamanie się cen produktów rolnych zniechęciło drobnych rolników do stosowania tych metod ulepszania gospodarstw, które wymagały nakładów pieniężnych (nawozy sztuczne).

Na plan pierwszy wysunęło się zagadnienie zorganizowania drobnych gospodarstw rolnych w ich całokształcie tak, by obok ich podniesienia, osiągnięta była ich możliwie najwyższa opłacalność.

W tym celu zaczęto organizować drobne gospodarstwa przodownicze, zaś wstępem do tej pracy było przeszkolenie odpowiedniej kędry instruktorów.

Organem kierowniczym tej pracy jest Centralny Komitet organizacji drobnych gospodarstw przodowniczych przy Związku Izb i Organizacji Rolniczych. Na pierwszym plenarnym zebraniu tego Komitetu, które odbyło się dn. 28-go marca w siedzibie Związku Izb i Organizacji Rolniczych w Warszawie pod przewodnictwem prezesa p. Sobczyka, stwierdzono, iż pierwsze lody w pracy na tem polu zostały już przełamane.

Komitet rozporządza już odpowiednią kadrą (ponad 80-ciu) instruktorów, którzy z powodzeniem stosują metodę doradztwa indywidualnego w gospodarstwach przodowniczych. Gospodarstw takich mamy już ponad 4.000. Zadaniem instruktora jest objęcie całokształtu gospodarstwa i przeprowadzenie, wspólnie z jego właścicielem, planu, obliczonego na lat kilka, mającego na celu wszechstronne podniesienie gospodarki. Praca instruktora nie odbywa się tedy przy zielonym stoliku, ani z katedry prelegenta, ale bezpośrednio w terenie i w bliskim, częstem obcowaniu osobistym z gospodarzem-przodownikiem. Praca ta musi obejmować wszystkie gałęzie gospodarki, od porządków na podwórzu i przechowywania obornika począwszy, kończąc na przygotowywaniu produktów na rynek zbytu i prowadzeniu rachunkowości gospodarczej. Znika stosunek oficjalny pomiędzy instruktorem i gospodarzem-przodownikiem, wytwarza się natomiast stosunek wzajemnej zażyłości i zaufania.

Jak wynikało ze sprawozdań inspektorów okręgowych, praca nad organizowaniem gospodarstw przodowniczych rozwija się pomyślnie i wydaje dodatnie rezultaty. Tak np. inspektor okręgu kieleckiego stwierdził, że w gospodarstwach przodowniczych przeciętnie produkcja ziarna podniosła się

o 180 klg. na hektarze, zaś produkcja mleka — o 800 litrów rocznie od krowy.

Metoda oddziaływania indywidualnego, stosowana przy organizowaniu gospodarstw przodowniczych, nie wyklucza oczywiście dalszej pracy metodą oddziaływania naukowego (kursy, odczyty, wystawy i t. p.), która ma znaczenie przygotowania gruntu dla „retormy wgląb”. Organizowanie gospodarstw przodowniczych nie przekreśla, oczywiście, konieczności ożywienia pracy kółek rolniczych, przeciwnie, jak najściślej z nią się zająć.

Czynniki społeczne, jak to słusznie zaznaczył pos. Sobczyk, winny wykazać czynne zainteresowanie nową metodą pracy nad podniesieniem drobnych gospodarstw.

W przeciwieństwie do Stanów Zjednoczonych, gdzie państwo popiera ekstensyfikację rolnictwa czyli ograniczenie jego produkcji, w Polsce iść musimy ku coraz bardziej intensywnym metodom gospodarowania, zwłaszcza, gdy chodzi o gospodarstwa drobne, które muszą 20-miljonową przeszło ludność nakarmić, obuć i przyodziać i uczynić ją zdolną do konsumowania wyrobów przemysłu i rzemiosła. Pamiętać również musimy, że Polsce przybywa rocznie ponad 300.000 ludności, której nie pochłonie obecnie ani wewnętrzny rynek zarobkowy, ani—emigracja.

Metoda organizowania gospodarstw przodowniczych jest, zdaje się, najzupełniej słuszną i celową drogą, która doprowadzi do ogólnego podniesienia kultury rolnej gospodarstw drobnych, a więc—do zwiększenia ich zdolności zarówno produkcyjnej jak i konsumcyjnej.

A. S.

Wbrew czarnowidzom i wężykłeskom.

Objawy poprawy gospodarczej w Polsce.

Ludźmi, którzy w Polsce mają najsluszniejsze powody do niezadowolenia są przedewszystkiem czarnowidze, „niuńki” i wężykłeski wszelkiego rodzaju. Chodzą tacy od czterech lat po Polsce i z roku na rok, z miesiąca na miesiąc, ba! — z dnia na dzień niemal, złowieszczą klęski i katastrofy, ubarwiając swoje opowiadania wymownymi przykładami, jak to sąsiad Jan przez politykę gospodarczą rządu z majątku „z torbami poszedł”, przyjaciel-doktor „ostatnie spodnie na podatki sprzedał”, a współlokator kupiec „z głodu kona” i tylko patrzeć, kiedy ducha wyzionie. W pierwszym roku przesilenia mówił taki czarnowidz: „jak tak dalej pójdzie, do przyszłych świat nie doczekamy”. W następnym roku twierdził, że „ani chybi za parę miesięcy djabli nas wezmą”, po paru zaś miesiącach, siedząc przy niezłej kolacji, biadał jeszcze, że „lepiej się powiesić, bo przyszłego roku napewno nie dożyjemy”.

Tymczasem przeszedł nie tylko pierwszy, ale drugi, trzeci i czwarty rok przesilenia i jakoś nie tylko nas, jako państwo, djabli nie wzięli, ale przeciwnie, po klęskach i zmaganiach tego okresu zaczynamy już powoli rozprostowywać grzbiet i postępować naprzód. Wężykłeski mają słuszny powód do rozgoryczenia, nie dają jednak za wygraną i po kątach roznoszą jeszcze zarazę pesymizmu i niewiary we własne siły.

Gdy im się mówi, że fakty i cyfry ostatnich paru miesięcy bynajmniej nie potwierdzają ich pesymistycznej oceny sytuacji i złowieszczych przewidywań, mają zawsze w odpowiedzi jakiegoś Pawła, który właśnie w tych dniach zbankrutował i „poszedł z torbami”, czy Gawła, który „ostatnie spodnie zastawił”. Gdzie może być poprawa—twierdzą—skoro urzędnikom znów pensje obcięto, liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy wzrosła i t. d. i t. d. W uporze, w jakim ci wróżbici zła trwają, oddalając od siebie wszelkie rzeczowe wyjaśnienia i argumenty, przypominają owego pustelnika z przytoczonej niedawno w Sejmie przez p. ministra Skarbu anegdoty historycznej, który uparcie twierdził, że „smok zjadł słońce”.

W dyskusji z takimi ludźmi doprawdy nieraz ręce opadają. Taki czarnowidz i wężytkę, za którym ukrywa się zwykle czystej wody demagog opozycyjny i mąciwoda, nigdy nie pojmie, że wprawdzie ktoś tam załamał się i zlikwidował warsztat pracy, ale zato inny, a może paru innych, otworzyło nowe warsztaty, że wprawdzie przemysł węglowy — powiedzmy—przeżywa w dalszym ciągu ostry kryzys i zmniejsza ostatnio produkcję, ale zato przemysł włókienniczy, odzieżowy, hutniczy, drzewny i wiele innych wytwórczość swą w ostatnich miesiącach, i w porównaniu z przed rokiem, zwiększyły i zwiększają, poprawa zaś sytuacji w tych ostatnich musi prędzej czy później pociągnąć za sobą wzrost wydobycia węgla i poprawę położenia innych przemysłów surowcowych.

Wbrew wszystkim czarnowidzom stwierdzić już dziś można z całą pewnością, że w naszej sytuacji gospodarczej od szeregu miesięcy nastąpiła pewna poprawa,—poprawa, która przyszła jako rezultat konsekwentnych wysiłków w tym kierunku i ogólnego polepszenia się politycznych i ekonomicznych stosunków w świecie. Nikt nie twierdzi oczywiście, że jest już dobrze—ale poprawa jest. Wyraz temu dają nie tylko obserwacje życiowe, ale i liczne szeregi cyfr opracowanych w sposób naukowy. Warto, aby nasi czarnowidze przeczytali sobie uważnie choćby ostatni zeszyt „Konjunktury Gospodarczej”, organu Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen”, który w sposób naukowy, sumienny i całkowicie bezstronny bada systematycznie rozwój sytuacji gospodarczej w Polsce.

W nowym zeszycie tego wydawnictwa czytamy m. in. takie uwagi:

... „W ostatnim kwartale 1933 r. fala wzrostu produkcji i obrotów objęła również i Polskę, przy czym wzrost ten nie był wywołany akcją interwencyjną, która to akcja miała jedynie znaczenie łagodzące”...

... „Najbardziej charakterystyczną cechą sytuacji w Polsce jest stosunkowo silny wzrost zamówień inwestycyjnych, co oznacza, że w produkcji są już czynione inwestycje, narazie renowacyjne”...

... „Wzrost kursów na giełdzie papierów wartościowych oznacza obniżenie stopy procentowej na rynku kredytu długoterminowego, co posiada doniosłe znaczenie dla rozpoczęcia fazy poprawy konjunktury”...

... „Wzrosła silnie wypłacalność w obrotach kredytowych, w szczególności w handlu, co świadczy o większych obrotach handlowych oraz postępowaniu procesu odbudowy kapitałów płynnych”...

... „Liczba robotników, którzy znaleźli zajęcie w większym przemyśle, wzrosła w porównaniu z końcem 1932 r. około 30 tysięcy, oprócz wzrostu o czterdzieści tysięcy robotników zatrudnionych przy robotach publicznych”...

Procesy poprawy gospodarczej — stwierdza Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych w zakończeniu swego ogólnego sprawozdania — nie zostały w zasadzie powstrzymane nawet przez zbliżającą się zimą — rozmiary produkcji w grudniu 1933 r. były przeszło o 10% większe, niż przeciętne w 1932 r., a o 20% większe, niż w grudniu 1932 r.

Tak wygląda obraz naszej sytuacji gospodarczej ujęty obiektywnie i w przecięciu ogólnym. Oczywiście—w subiektywnej ocenie biadającego stale Pawła czy Gawła będzie on wyglądał inaczej. Chodzi jednak o to, czy w ocenie zjawisk i sytuacji gospodarczej kierować się będziemy przesłankami obiektywnymi, biorąc pod uwagę możliwie jaknajwiększą liczbę elementów całego gospodarstwa narodowego, czy też pojedynczymi wypadkami z sąsiedztwa i biadaniami płatników podatkowych, od których to biadań i narzekania, niestety, nie byliśmy wolni nawet w czasach największej pomyślności. Gdyby sytuacja miała wyglądać istotnie tak beznadziejnie, jak przedstawiają ci ostatni, ministrowie resortów gospodarczych

już dawno powinnyby zamknąć swe urzędy na kłódkę, a urzędnicy urzędów skarbowych, wymierzający podatki, wzruszeni do łez historjami o „zastawionych spodniach” — przerwać swe czynności i rozdać swe chude „przeszeregowane” pensje między głodujących ziemian i fabrykantów.

Tak jednak napewno nie będzie. Minister w poczuciu odpowiedzialności za całość państwa pełnić będzie swój urząd, a urzędnik skarbowy — ściągając podatki, w pełnem przekonaniu, że wysiłki polityki gospodarczej i skarbowo-finansowej państwa nie idą na marne. Choć są one czasami przykre dla obywateli, narzekających na nadmierne ciężary, to jednak w rezultacie dają one dobre wyniki, widoczne w postaci kielkujących, a miejscami rozwiniętych już oznak ogólnej poprawy.

Tę poprawę czuje już niezawodny instynkt mas bezrobotnych, które—w przewidywaniu otwierających się możliwości zatrudnienia — licznie wciągają się z powrotem na listy urzędów pośrednictwa pracy. Zjawisko to, będące dla czarnowidza oznaką pogorszenia się sytuacji gospodarczej, przy głębszej analizie stanowi wymowny wyraz rozpoczętego już okresu lepszej konjunktury.

J. R-ski.

Wizyty min. Barthou.

Francuski minister spraw zagranicznych Barthou udał się do Brukseli. Celem tej wizyty jest wyjaśnienie stosunków francusko-belgijskich, które zaciemniły się ostatnio.

W drugiej połowie kwietnia spodziewany jest przyjazd min. Barthou do Warszawy. Wizyta ta zapowiedziana już jest oficjalnie. Prasa francuska podkreśla, iż nie będzie to zwykła wizyta kurtuazyjna, ale starannie pod względem dyplomatycznym przygotowane porozumienie bezpośrednie pomiędzy przedstawicielem rządu francuskiego i czynnikami decydującymi w Polsce. Celem tego porozumienia jest wyjaśnienie stosunków polsko-francuskich, które—równie, jak stosunki belgijsko-francuskie również uległy w czasach ostatnich zaciemnieniu.

Poważna opinia francuska zdaje sobie sprawę, że zaciemnienie to nastąpiło głównie, jeśli nie jedynie z winy poprzednich rządów francuskich, które traktowały Polskę nie jako równowartościową sojuszniczkę, ale jako uciążliwą poniekąd klientkę, która przeszkadza w tak pożądanem porozumieniu francusko-niemieckiem.

Min. Barthou, wnosząc z jego posunięć dotychczasowych w sprawie konferencji rozbrojeniowej, nie zamierza kontynuować polityki swego poprzednika Paul-Boncour'a.

Spodziewać się należy, iż znajdzie on możliwość wyjaśnienia stosunków wzajemnych pomiędzy Francją i jej sojuszniczkami—Belgią i Polską.

Ze Związku Rezerwistów.

Dnia 15 kwietnia r. b. o godz. 11-tej przy ul. Mostowej 4 odbędzie się Walne zebranie Członków koła Łowickiego Związku Rezerwistów.

Zjazd delegatów Pow. Z. S. Łowicz.

Kierownictwo Pow. Z. S. podaje zainteresowanym do wiadomości, że Zjazd Delegatów Powiatu Z. S. Łowicz odbędzie się dn. 22 kwietnia 1934 r. o godz. 10.30 w kinie wojskowym 10 p. p. z następującym porządkiem:

- 1) Sprawozdanie ustępującego Kierownictwa.
- 2) Wybory nowych władz powiat. Z. S.
- 3) Zatwierdzenie ogólnego planu dalszej działalności.
- 4) Zatwierdzenie planu gospodarczego na rok 1934/35.
- 5) Wybór delegatów na zjazd okręgowy.
- 6) Rozpatrzenie i uchwalenie zgłoszonych wniosków.

Sekretarz:
St. Gliński.

Kierownik Pow. Z. S.
Skoczowski—kpt.

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Łowiczu

pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

Ciche czytanie na podstawie dzieła Gladys Lowe Anderson.

Od kilku tysięcy lat ludzkość kształci swe młode pokolenie, od wielu lat młodzież uczy się i wychowuje w szkołach różnego typu. Zbiegiem lat zmieniają się szkoły, zmieniają się poglądy na nauczanie i wychowanie. Samo życie nakazuje te zmiany. W dawnej szkole, szczególnie szkole średnio-wiecznej, praca polegała wyłącznie na ćwiczeniu pamięci i miała niewiele związku z zagadnieniami życiowymi, jakie uczeń napotykał w swoim dzieciństwie. Mało myślano o psychologii dziecka. Uczyć się znaczyło to samo, co wyczać się książek i opowiadać ich treść. Recytacja—opowiadanie możliwie szczegółowe było metodą podstawową. Niewiele obchodziło nauczyciela, że wyuczone wiadomości posiadały bardzo mało związku, albo nic, z własnymi przeżyciami dziecka. Wszystko dotyczyło szkoły, nie dziecka. W takich metodach nauczania pierwsze miejsce zajmowało czytanie. Jednak dziecko czytało nie dla siebie, nie przez wzgląd na zainteresowanie się treścią, lecz z konieczności dokładnego powtórzenia. Umieć czytać znaczyło móc rozpoznać znaki postawione na papierze i odtworzyć je t. z. wygłosić bez stwierdzenia, czy z tego odtworzenia dziecko cokolwiek zrozumiało. Stopniowo wprawiano uczniów w czytanie szybsze, płynne i wyraziste, aż doprowadzono je do sztuki czytania. Sztuka taka była wysoce ceniona. Książek nie było wiele, osób umiających czytać także mało, więc osoba posiadająca sztukę czytania była rzadkością. Jeszcze w 1917 roku Simon i Vaney tak określili czytanie: „Umiejętność czytania oznacza zdolność przetwarzania przyjętych znaków graficznych na obraz dźwiękowy; czytać to umieć przetłumaczyć symbole wzrokowe na dźwięki; można czytać po łacinie, nie rozumiejąc ani słowa. Można znać litery greckie i deklamować wiersze z Iliady, nie pojmując zupełnie znaczenia tego, co czytane”. Takie było określenie umiejętności czytania. W szkole rozpowszechniło się przekonanie, że opanowaniu mechanizmu czytania towarzyszy automatyczne zrozumienie, i dlatego prawdopodobnie nie troszczono się o to zrozumienie. Takie wykorzystanie umiejętności czytania dawało małe rezultaty, a gdy nauczyciele zdali sobie z tego sprawę zrodziło się ogromne zaniepokojenie. Zaczęto szukać nowych dróg, powstawały nowe szkoły. W tych nowych szkołach treść czytania odzyskała swą wartość. Zachęcano ucznia aby wyrażał własne myśli i własne reakcje na zagadnienia jego interesujące, a nie zawsze tylko odtwarzał książki. Rozpoczęła się fala już przedtem istniejąca, fala badań nad czytaniem. Zagadnienie czytania stało się znowu przedmiotem badań laboratoryjnych. Wynikami ich były twierdzenia mające wielką wartość dla nauczyciela. Przy czytaniu ogromną rolę odgrywa pole spostrzeżeń t. z. ilość wyrazów chwypanych przez oko, długość trwania przerw w ruchach oka, cofanie się oka wstecz. Jeden z uczonych Buswell twierdzi, że dzieci bardzo szybko nabierają wprawy podczas czterech pierwszych lat nauki szkolnej. W ciągu tych czterech lat ogromnie powiększa się pole postrzeżeń, ilość ruchów wstecz znacznie się zmniejsza, przerwy w ruchach oka, w czasie których oko wodzi stają się dłuższe ruchy oka stają się regularne.

Nawyków dobrego czytania najłatwiej nabywa dziecko przez pierwsze cztery lata nauczania, do jedenastego roku swego życia. Nawyki te, czyli wprawę w czytaniu można udoskonalić jedynie zapomocą wprawy w cichym czytaniu. Zbyt długie zatrzymywanie się na stopniu głośnego czytania opóźnia zdobycie wprawy. W nowym ujęciu badaczy „umieć czytać, to tyle, co rozumieć wydrukowany tekst. Człowiek nie rozumiejący treści gazety, nie umie jej przeczytać. Różnica między poprzedniem a nowem określeniem czytania jest ogromna.

Nauczyciel nie umie się zadowolić oceną częściową „umiejętności czytania i uważać ją za wystarczającą. Jeżeli uczeń, zna litery greckie i może zadeklamować ustęp z Iliady wcale nie rozumiejąc znaczenia wymawianych wyrazów, można uznać, że osiągnął on pewne rezultaty w rozpoznawaniu sylab greckich i ich tłumaczeniu na dźwięki, lecz i uczeń i nauczyciel wiedzą z pewnością, że nie znaczy to czytać po grecku.

Tylko przy cichym czytaniu można dobrze zrozumieć treść, bo wtedy czytający ujmuje całość myśli przez zestawienie znaczenia drobnych jej fragmentów. Jest to proces syntezy. Głośne czytanie jest głównie analityczne. Oko chwytta fragmenty, które głos musi zanalizować i odtworzyć w oddzielnych następujących po sobie dźwiękach. Można zrozumieć tekst czytany głośno, ale uwaga jest wtedy zajęta jednocześnie jego treścią, wymową, porządkiem słów, słuchaczami, podczas, gdy myśl jest zmuszona dokonywać jednocześnie procesu analizy i syntezy. Dorośli doskonale oceniają te trudności, wolą czytać cicho. Dzieci jednak są często zmuszane do głośnego czytania. Najczęściej wtedy poświęcają treść dla formy, odtwarzają głosem bez zrozumienia treści. Proces głośnego czytania jest ogromnie złożony, dużo prostszy jest proces czytania cichego. Głośne czytanie może być uważane za przeszkodę w uzyskiwaniu wprawy w rozumieniu treści. Przez wieki całe uczono czytania głośnego nie zdając sobie sprawy, czemu ma ono służyć. Wszak czytając dla własnego zrozumienia zwykle czytamy cicho, głosu własnego słuchać nie potrzebujemy. O ile częściej czytamy dla siebie, niż dla kogoś, o ile więcej potrzebna jest nam umiejętność rozumienia treści, niż odpowiedniego wymodulowania głosem danych słów. Głośne czytanie jest może potrzebne jedynie przy początkach nauki, ale tylko dotąd, gdy dzięki niemu nauczyło się rozróżniać symbole wzrokowe, z łatwością łączy treść wyrazu z jego znakiem. Gdy jesteśmy pewni, że dziecko rozumie dobrze znaki, wówczas jest czas na wprowadzenie czytania cichego, na kształcenie rozumienia treści. Nawet jednak i ten pożytek głośnego czytania, który ma nauczyć dziecko czytać jest podawany w wątpliwą, bo przecież dzieci głuchonieme pozbawione wyobrażeń dźwiękowych uczą się czytać cicho, mając za cel jedynie zrozumienie treści.

Poprzednio już powiedziane było, że najwięcej nawyków, przyzwyczajzeń dobrego czytania nabierają dzieci do IV roku nauczania. Ale w ciągu tych czterech lat, w czytankach zawierają się przeważnie słowa znane dzieciom, bardzo rzadko występują tu słowa niezrozumiałe dla dzieci. Ułatwia to ogromnie pracę czytania, bo dziecko nie zatrzymuje się, lub nawet cofa dla zrozumienia treści. W starszych klasach jest coraz więcej wyrazów trudnych i nowych.

Dzieci powinny zapoznawać się z niemi w ćwiczeniach nad powiększaniem słownika i w ustnych odpowiedziach, stanowczo przed czytaniem. Dotychczas nauczyciel posługiwał się głośnym czytaniem, jako ćwiczeniem powiększającym słownik dziecka, a zrozumienie treści niewymownie na tem cierpiało.

Nie można jednak odmówić głośnemu czytaniu zupełnej racji bytu. Ma ono wartość społeczną i estetyczną. Wielu ludzi lubi głośno czytać, lub też słuchać głośnego czytania. Uczuciowe lub estetyczne odczucie książki podnosi się, gdy do znaczenia słów dołącza się ich brzmienie. Poezja nie powinna być czytana tylko myślą, lecz również uchem, wyobraźnią uczuciem. Nauczanie czytania w celu wydobycia piękna tekstu powinno być wtedy, gdy dziecko dojdzie do biegłości w rozpoznawaniu tekstu i dostatecznie wzbogaci zasób własnych przeżyć, aby móc odtwarzać uczucia innych. Nie powinno przystępować do głośnego czytania w początkach nauki, nie czytania. Autorka zwraca uwagę na to, jak niewiele dorosłych umie czytać głośno. A przecież całe pokolenia uczyły się sztuki czytania wyrazistego. Zupełnie się nie powiódł starej szkole wysilek nauczania pięknego czytania. Tak wiele złych stron ma czytanie głośne, a jednak szkoła nie zaprzestanie uczyć głośnego czytania, jak nie zarzuciła staroświeckiej formy recytowania z pamięci. Można jednak do czasu zupełnego zbadania sprawy głośnego i cichego czytania ulepszyć to głośne czytanie. Przed głośnym czytaniem dziecko musi być jednak przygotowane: powinno umieć poprawnie odczytywać wyrazy i poprawnie mówić. Od najpierwszych chwil dziecka należy do niego mówić językiem dorosłych, a nie najpierw uczyć, a potem oduczać szczebiotania. Dziecko przed korzystaniem z książki musi mieć pewien zasób doświadczeń, posługiwać się wszystkimi zmysłami, aby osiągnąć nowe wyobrażenia i rozwinąć zdolność abstrakcji. Przed głośnym czytaniem należy dopomóc dziecku do wzbogacenia jego słownika.

W niektórych školach, gdzie panuje nauczanie indywidualne, dziecko czytając głośno znajduje się sam na sam z nauczycielem. Błędy, które popełnia, nie ściągają uwagi całej klasy, czytający ma więcej swobody. Pozostali uczniowie nie potrzebują w milczeniu słuchać poprawiania cudzych błędów, lub śledzić tekst w tempie nadawanym przez czytającego. Podczas, gdy jeden uczeń czyta, reszta zajmuje się własną pracą.

W niektórych školach, gdzie nie istnieje nauczanie indywidualne, uczniom poleca się zamykać książki, podczas, gdy ich kolega czyta głośno. Dzieci wówczas słuchają i rozumieją treść, nie potrzebując śledzić czytanego tekstu we własnej książce. Ilekroć dzieci gubi wątek czytania tylko dlatego, że pochli przeczytały wcześniej cały ustęp, że tempo ich czytania absolutnie nie zgadza się z tempem czytającego głośno. Dziecko gubiące wątek z tego powodu powinno być raczej chwalone, niż ganione. Nie należy karać uczniów za „tracenie wątku” bo trudno dziecko nagiąć do tempa czytania jego kolegi, kiedy on ma swoje własne tempo czytania. Gdy słucha i śledzi czytanie kolegi, przestaje interesować się lekcją, treścią czytanki, a zwraca uwagę na zewnętrzne rzeczy, śledzi błędy kolegi.

P.
(d. c. n.)

Zjazd Sekcji Samorządowej.

W dniu 15 kwietnia r. b. o godz. 10 ej rano w świetlicy Zw. Naucz. Posk. w Łowiczu, Rynek Kościuszki, odbędzie się zebranie nauczycieli (lek), pracujących w samorządzie gromadzkim, gminnym, i szkolnym (Dozorach). Przybycie wyżej wymienionych pracowników konieczne.

Na zebraniu tym wygłoszą referaty: p. insp. Gliwicz „Rola nauczyciela w samorządzie”, p. D. Puchalski, „Rola nauczyciela w dozorze szkolnym”.

Komunikaty.

Biblioteka nauczycielska.

Przy Inspektoracie Szkolnym Obwodowym w Łowiczu, Al. Sienkiewicza 44 otwarta jest we wtorek od godziny 16 do 18 biblioteka nauczycielska, która będzie uzupełniana najnowszymi wydawnictwami pedagogicznymi i metodycznymi.

Biblioteka może oddać nieocenione usługi nauczycielstwu, przygotowującemu się do egzaminu kwalifikacyjnego i egzaminu na W. K. N. oraz nauczycielstwu, interesującemu się zagadnieniami oświaty pozaszkolnej.

Kursy wakacyjne.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego organizuje w Łowiczu dwutygodniowe kursy konferencyjne przyrodniczo-geograficzne.

Pierwszy kurs odbędzie się w Łowiczu od 18 czerwca, drugi zaś od 2 do 15 lipca r. b.

Projektowana jest również organizacja Kursu programowo-ustrojowego.

Zapisy na powyższe kursy należy niezwłocznie nadsyłać do kancelarii Inspektoratu Szkolnego w Łowiczu.

Zapisy do publicznych szkół powszechnych.

Na terenie obwodu szkolnego łowickiego zapisy dzieci do szkół powszechnych odbędą się w terminie od 12 do 18 kwietnia r. b.

Wykształcenie w zakresie szkoły powszechnej jest obowiązkowe dla wszystkich dzieci w wieku szkolnym (który trwa od lat 7 do 14 włącznie). Obowiązek szkolny zaczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy siedem lat życia; rocznikiem wstępującym do szkoły powszechnej w r. 1934 będzie na terenie całego Państwa rocznik 1927 oraz działwa rocznika 1926 i 1925, która z powodu braku miejsca nie została w roku 1933 przyjęta do szkoły.

Obowiązek szkolny dla każdego dziecka trwa lat siedem; o ile w ciągu trwania obowiązku szkolnego dziecko nie ukończy nauki w zakresie szkoły powszechnej, obowiązek szkolny może być dla niego przedłużony o rok.

Obowiązek szkolny może być odraczany dla dzieci opóźnionych w rozwoju fizycznym lub umysłowym oraz dzieciom z powodu braku wolnych miejsc w szkole.

Obowiązek szkolny wypełnia się przez pobieranie nauki a) w publicznej szkole powszechnej b) w innej szkole, c) w domu. Rodzice lub opiekunowie, chcący kształcić dzieci będące w wieku szkolnym, nie w publicznej szkole powszechnej, lecz w innej szkole lub w domu są obowiązani zawiadomić o tem właściwe Kierownictwo szkoły.

W zawiadomieniu winny być wskazane: nazwisko i imię ojca, względnie matki lub opiekuna (ki) dziecka, oraz rodzaj, nazwa i adres szkoły, do której dziecko uczęszcza lub będzie uczęszczać, w wypadku zaś pobierania nauki w domu zamiast danych, dotyczących szkoły, powinny być wskazane: nazwisko, imię i adres, oraz stopień wykształcenia nauczyciela, względnie osoby, która uczyć będzie dziecko.

Kto ukrywa dziecko przed zapisaniem do szkoły lub usiłuje przez wybiegi uwolnić je od uczęszczania do szkoły, ulega karze aresztu do 5 dni lub grzywnie do 100 zł. (art. 41 Dekretu o obowiązku szkolnym).

Realny i zdrowy budżet oto dorobek naszych wysiłków gospodarczych.

Nowy budżet, który w ostatnich dniach „usmażony” został w tygłu obrad sejmowych, zasługuje na poświęcenie mu nieco większej uwagi, nosi on w sobie cechy, korzystnie odróżniające go od budżetów państwowych ostatnich paru lat, budżetów, opracowywanych, wykonywanych w atmosferze pogłębiającej się z dnia na dzień kryzysowej konjunktury gospodarczej.

Kryzys ekonomiczny, jego nieoczekiwana długotrwałość i niezwykła ostrość przebiegu nie sprzyjały prawidłowym przewidywaniom i normalnej gospodarce nie tylko w przedsiębiorstwach prywatnych, lecz również w zakresie gospodarki publicznej. Trwający od roku 1930-go stały spadek dochodu społecznego czynił począł poważne szczyby również w dochodach państwa, zagrażając gospodarce państwowej poważnym deficytem.

Sytuacja państwa była tem trudniejsza, że nie mogło ono—jak to czynią przedsiębiorstwa prywatne—znieśc w sposób nieograniczony swe wydatki, dostosowując je do zredukowanych dochodów. Transponując pojęcia gospodarki prywatnej na grunt gospodarki publicznej, można powiedzieć, że znakomita większość wydatków państwa należy do t. zw. pozycji sztywnych, kosztów, niezależnych od rozmiarów obrotu czy dochodu. Wydatki państwa w znakomitej większości oparte są bowiem na ustawach, które nakładają na państwo rozliczne zadania i obowiązki, są zaś zadania, których wykonywanie nie może być przez państwo przerwane, które kosztują i wymagają nakładów stałych, niezależnych od takich czy innych wpływów. Do takich zadań należą m. in. sprawy obrony kraju, szkolnictwo, utrzymanie porządku wewnętrznego i organów administracji publicznej.

W tych warunkach trzeba było przeprowadzić ciężką walkę o utrzymanie równowagi budżetu państwowego. Zmniejszanie wydatków państwowych nie należało do rzeczy łatwych. Nie było również rzeczą łatwą znalezienie środków na pokrycie tej różnicy, która wytworzyła się i utrzymywała z roku na rok w ciągu całego okresu kryzysowego między znacznie zmniejszonymi dochodami a niezbędnymi, niedającym się odpowiednio zredukować wydatkami.

Dziś możemy już śmiało spojrzeć w przeszłość i ocenić w perspektywie 4-letniej nasze wysiłki w walce o utrzymanie równowagi budżetowej.

Jakie są rezultaty tej walki?

Odpowiedź na to pytanie daje nam właśnie nowy budżet na rok 1934/35. Jest to budżet, który śmiało nazwać można realnym i zrównoważonym. Realnym—gdyż przewiduje dochody, jakie napewno da się osiągnąć. Zrównoważony—gdyż w odróżnieniu od budżetów lat ubiegłych zamyka się stosunkowo niewielkim już deficytem czterdziestu paru milionów złotych, nie przenoszącym 2 $\frac{1}{2}$ % preliminowanych dochodów, deficytem, który nie powinien już następczy większych trudności w jego pokryciu.

Jeśli uprzytomnimy sobie, że w piątym roku przesilenia Polska umie zdobyć się na tego rodzaju budżet—nie możemy faktu tego ocenić bez pewnej dumy.

Nie tylko jednak cecha realności budżetu na rok 1934/35, tak wybitnie odróżniająca nowy ten plan dochodów i wydatków państwowych od budżetów czterech ostatnich lat—zasługuje na podkreślenie. Nie mniej istotne znaczenie ma i ten również fakt, że budżet ten jest gospodarczo zdrowy. Zamyka się on w wydatkach kwotą 2.184 miljn. zł., jest więc o 809 miljn. zł., czyli o 27%, mniejszy od największego naszego budżetu z roku 1929/30. Jeśli przyjąć, że spadek dochodu społecznego pod wpływem kryzysu wyniósł u nas około 30%, należy stwierdzić, że budżet państwowy wykazał zdrową tendencję do dostosowania się do zmniejszonej zamożności społeczeństwa.

Ten fakt obala zarzuty, że państwo zabiera obywatelom z ich dochodu coraz większe kwoty, pogarszając przez to ich sytuację materialną i możliwości pracy produkcyjnej. Tak nie jest. Przeciwnie—państwo, zniżając swe wydatki, a wskutek tego zmniejszając swój udział w obciążeniu społeczeństwa, utrzymując równowagę w swym gospodarstwie, zapewniając—w dalszej konsekwencji—stałość stosunków ekonomicznych w kraju i mocne postawy waluty, stwarza tem samym najlepsze warunki dla prac gospodarczych obywateli.

Te warunki—doceniając je obiektywnie—nie są dzisiaj złe. „W naszej sytuacji — mówił generalny referent budżetu poseł Miedziński — zarejestrować możemy takie objawy, jak wzrost oszczędności i wkładów w bankach, spadek ilości protestów wekslowych, wzrost kursów papierów wartościowych, zaznaczający się ruch kapitałów, stały wzrost wpływów skarbowych w porównaniu z ubiegłym okresem budżetowym, trwający od końca września roku ubiegłego; wreszcie—od końca czerwca roku ubiegłego—wyraźny zwrot ku lepszemu w sprawach naszego banku emisyjnego i zupełnie pomyślna sytuacja w tej dziedzinie w chwili obecnej, nie nasuwająca żadnych obaw na przyszłość”.

Na tle tych warunków można mieć pewność, że nowy budżet wytrzyma próbę życia, wytrzyma ją tem łatwiej, jeśli poczucie ugruntowującej się stabilizacji naszych stosunków gospodarczych ogarniać pocznie coraz szersze rzesze obywateli kraju, zachęcając do wzmożonych wysiłków nad odbudową zniszczeń dokonanych przez przesilenie. *J. R-ski.*

Zniesienie Sądów doraźnych

wyrazem ładu i bezpieczeństwa publicznego.

Całe społeczeństwo powita z wdzięcznością decyzję Rady Ministrów o zniesieniu sądów doraźnych w odniesieniu do wszystkich przestępstw, podpadających pod ten tryb orzecznictwa za wyjątkiem spraw szpiegowskich. I cała opinia publiczna dojrzy w tym akcie rządu, zapowiedzianym zresztą przez ministra sprawiedliwości już w czasie tegorocznej sejmowej dyskusji budżetowej, realny dowód zwiększenia się w państwie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Ten spadek przestępczości umożliwił rządowi nawrót do normalnego wymiaru sprawiedliwości, do zasad humanitaryzmu bez narażenia na szwank najżywoźniejszych interesów państwa.

Sądy doraźne zostały wprowadzone na terenie całego państwa rozporządzeniem Rady Ministrów z 2 września 1931 r., ogłoszonym w dwa dni później w Dzienniku Urzędowym, a opartem na dekreście Prezydenta Rzeczypospolitej w postępowaniu doraźnym z 19 marca 1928 r.

W połowie tego roku, 1931, zaznaczył się niepokojący wzrost przestępczości, szerzyć się zwłaszcza poczęły niemal nagminnie przestępstwa szczególnie groźne dla bezpieczeństwa publicznego, jak napady rabunkowe i morderstwa. Był to okres największego chyba nasilenia kryzysu gospodarczego, za którym szło bezrobocie i rozlewająca się coraz szerzej nędza. Zubożenie szerokich warstw jest naturalnym, powracającym stale, koniecznym niemal podłożem dla wzrostu przestępczości. Równocześnie zaś działały z ukrycia siły ośrodkowe, dążąc do zawichrzenia ładu publicznego w państwie, które dla swych celów dywersyjnych czy szpiegowskich umiały wyzyskać zmniejszone u ludzi, borykających się z nędzą, poczucie prawa, etyki i obowiązków wobec państwa i społeczeństwa. Wprowadzenie sądów doraźnych w tej sytuacji było koniecznością państwową, miały one działać w sposób odstraszający na mniej uświadomione i popadające w konflikt z prawem jednostki, w sposób wychowawczy na szerokie warstwy społeczeństwa i położyć miały w sposób zdecydowany tamę rozlewającemu się szeroko złu.

Instytucja sądów doraźnych w Polsce na przestrzeni ostatnich dwóch zgorą lat była często przedmiotem ostrej krytyki i namiętnych ataków. Jednostronny, czułościowy humanitaryzm usiłował brać w obronę jednostki, które same przez swój czyn zbrodniczy postawiły się poza nawias społeczeństwa, a nie dostrzegał, że w grę tu wchodzi równocześnie i przede wszystkim interes publiczny i państwowy. Ataki te na orzecznictwo doraźne grzeszyły stale przesadą, operowały przy każdej sposobności całymi setkami rzekomych wyroków, w sposób demagogiczny mówiły o cieniu szubienic, który jakoby zaciężył nad życiem współczesnej Polski. Rzeczywistość była zawsze bardzo daleka od tych ponurych obrazów.

Przedewszystkiem tylko drobny ułamek zbrodni, podpadających z litery prawa pod sądy doraźne, tylko wypadki szczególnie drastyczne były poddawane orzecznictwu doraźnemu. Prokuratura, decydująca o tem, czy dana sprawa ma być sądzona w trybie zwykłym czy doraźnym, brała zawsze pod uwagę nie tylko cechy indywidualne zbrodni, ale i stopień

nasilenia zbrodniczości w danym rejonie, w danym środowisku i odnośnie do danego typu przestępstwa. Sąd doraźny był zawsze aktem wyjątkowym, ultima ratio dla obrony bezpieczeństwa i ładu publicznego.

To też na przestrzeni roku 1952 tylko 251 osób oddano pod sąd doraźny, w r. 1953 liczba ta spada o 40%, do liczby osób 152. Tylko mniej więcej połowa tych spraw zakończyła się wyrokiem skazującym: w r. 1952—120, w r. 1953—82. Wykonano przez te dwa lata wyroków 138, ulaskawienia więc dotyczyły ponad 30% wyroków skazujących.

Dziś sądy doraźne odchodzą w Polsce w przeszłość. Następuje to w momencie, gdy gdzieindziej—by przypomnieć tylko Austrię—leje się krew, a stan obłączenia i masowe wyroki sądów doraźnych z trudem tylko podtrzymują samą już egzystencję państwa. W Polsce, w tej prawdziwej oazie ładu społecznego i bezpieczeństwa publicznego, normalizacja stosunków wewnętrznych tak duże poczyniła już postępy, że zbędnym już stał się w walce z przestępczością wyjątkowy instrument sądów doraźnych.

Ra.

ŁOWICKA ELEKTROWNIA OKRĘGOWA

Przypomina P. P. Abonentom następujące przepisy odnośnie zakładania i przeróbki instalacji elektrycznych.

- 1) Prawo wykonywania robót instalacyjnych zarówno przy zakładaniu nowych jak i naprawie starych instalacji mają tylko biura koncesjonowane.
- 2) Każda instalacja elektryczna nowa, iub zasadnicza przeróbka starej jak wymiana przewodów lub rurek musi być zgłoszona do elektrowni i przyjęta przez odpowiednią komisję techniczną.
- 3) Zgłoszenie do elektrowni powinno być uskutecznione na specjalnych druczkach, które otrzymać można w elektrowni. Do druczków tych załączyć należy szkic sytuacyjny i szemat instalacji.
- 4) Nie przestrzeganie przepisów §§ 1 — 4 powoduje wyłączenie abonenta narażając go na straty i koszty dodatkowe.
- 5) Dopływy i naprawy na słupach wykonywać może **tylko elektrownia**.
- 6) Naprawy w domach uskuteczniać może każda firma koncesjonowana.
- 7) Zgłoszenie napraw jest codziennie przyjmowane osobiście lub telefonicznie w godzinach biurowych od 8-ej do 15-ej.
- 8) Jeżeli naprawy dokonać należy na słupie a zgłoszenie dokonane zostało po godzinie 15-ej monter ma prawo zgodnie z obowiązującymi przepisami wykonać je na drugi dzień.
- 9) Ponieważ przy dzisiejszej znajomości techniki zamiana bezpieczników (korków) nie przedstawia dla nikogo żadnej trudności, radzimy P. P. Abonentom posiadać w domu zawsze zapasowe bezpieczniki, uiniezależniając się w ten sposób od postronnej posługi.
- 10) W żadnym razie nie należy bezpieczników naprawiać samemu. Bezpiecznik naprawiony t. zw. żyłką grozi pożarem w domu powoduje wypalenie bezpiecznika na słupie koszty i przerwy w dostawie energii.

Dyrekcja Elektrowni.

Lek. dent. Z. Pałowski

przyjmuje od godz. 9—13 i od 15—19.
Łowicz, Mostowa 12.

4—3

Instalacje elektryczne nowe, naprawę starych wykonuje po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach
koncesjonowane Biuro elektrotechniczne.

W. Milewski
ŁOWICZ, ul. Kozia 1.

4—1

„HENRYK“

SKLEP SPOŻYWCZO-KOLONJALNY

Zduńska 8.

Poleca wszelkie artykuły spożywcze najlepszej jakości po najniższych w Łowiczu cenach.

Kapelusz marki „Faschon”, zamieniony w dniu 19 marca w czasie Akademii w Kinie Wojskowym, jest do odebrania w tymże Kinie.

Redaguje: KOMITET.

Wydaje: Franciszek Gliwicz w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu.

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu.

Redaktor odpowiedzialny: Daniel Puchalski.